

# Sław Krzemień-Ojak

---

## Przyszłość tradycji : próba prognostycznego ujęcia roli dziedzictwa w kulturze

---

Ochrona Zabytków 44/1 (172), 4-7

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SŁAW KRZEMIEN-OJAK

## PRZYSZŁOŚĆ TRADYCJI. PRÓBA PROGNOSTYCZNEGO UJĘCIA ROLI DZIEDZICTWA W KULTURZE \*

*„... dzieło nasze jest przemijające... pada jak kamień w wodę i po dwóch latach, po pięciu, po dziesięciu, po stu — przepada. Niemniej nieprawdą jest, że ten kamień w wodzie ginie i że go nie ma. Nie, on kształtuje dno naszej kultury, zawsze tam gdzie tkwi i ma swoje życie wieczne”*

Jarosław Iwaszkiewicz (1951)

*„Wszystkie fazy, które przeżywalismy, wszystko, przez co przechodziliśmy w prze-dziwnej naszej historii, nie jest ostatecznie przetrawione i wydalone. Żyje w nas to wszystko w kształtach mniej lub bardziej szczątkowych, zatajone czasami głęboko w podświadomości narodu, aby czasami nagle i niespodziewanie objawić się i zgłosić swoją pretensję do władania nami, całością lub częścią naszego życia zbiorowego”.*

Jarosław Iwaszkiewicz (1966)

Przytoczone wypowiedzi Jarosława Iwaszkiewicza różnym językiem — jedna metaforycznym, druga opisowym — rozdzielają, a zarazem łączą ze sobą dwa kręgi zjawisk, które mają tu być rozważane: dziedzictwo i tradycję. Zgodnie z przyjętym pragmatycznie, na użytek niniejszego szkicu, ustaleniem, dziedzictwo jest pojęciem szerszym i obejmuje o g ó ł dorobku kulturalnego, który — zachowany, znany, dostępny — może funkcjonować w kulturze współczesnej; tradycja natomiast ma znaczenie węższe i odnosi się do aktywnych warstw owego podłoża kultury, czyli do tej części dziedzictwa kulturalnego, która — waloryzowana dodatnio lub ujemnie przez naród, klasę, środowisko — realnie funkcjonuje w kulturze dzisiejszej. Różnica między dziedzictwem i tradycją bierze się więc z rozróżnienia między tym, co w kulturze pamiętane i żywe, biernie przejęte i świadomie wyróżnione, spokojnie przyjmowane do wiadomości i namiętnie zwalczane lub bronione.

Zarówno dziedzictwo, jak tradycja kojarzą się nam zazwyczaj z czasem minionym. Nasz do nich stosunek jest regulowany przez naszą postawę wobec przeszłości. Zdarza się wprawdzie myślicielom lub twórcom wiązać przeszłość z przyszłością i uzależniać je wzajemnie od siebie, ale zarówno w potocznej świadomości, jak w praktycznym postępowaniu granica dziedzictwa i tradycji nie sięga zazwyczaj poza czas teraźniejszy. Zadaniem, podjętym w niniejszym szkicu jest próba przekroczenia tej granicy. Wydaje się bowiem, że sięgnięcie myślą w przyszłość tradycji jest do pewnego stopnia możliwe; a także może przynieść niejaki poznawcze i pragmatyczne korzyści.

Zwróćmy zatem uwagę, na początek, na pewne obiektywne przesłanki, które determinują dziś — i prawdopodobnie

determinować będą jutro — status dziedzictwa kulturalnego w życiu społecznym.

1. Zdefiniowaliśmy dziedzictwo jako zachowany, znany, dostępny dorobek kulturalny. Tak określone nie jest ono wielkością stałą: jego obszar zależy przede wszystkim od zasięgu wiedzy. Ta zaś nieustannie rozszerza się i pogłębia we wszystkich skalach i formach.

(a) W skali powszechnej, ogólno ludzkiej:

— historia kultury w ciągu paruset lat swego rozwoju niezwykle się rozwinęła. Jeszcze nie tak dawno dosłowne odczytywanie Biblii krępowało myśl historyków, zmuszając ich do zamykania dziejów kultury ludzkiej w granicach kilku tysięcy lat; dziś ich wyobraźnia, ośmielona osiągnięciami archeologów i uzbrojona w nowoczesne instrumentarium techniczne sięga dziesiątków i setek tysięcy lat w głąb dziejów, by coraz odważniej kreślić bogaty zarówno w sprawdzone szczegóły, jak w uzasadnione hipotezy obraz biegu rzeczy w kulturze ludzkiej;

— geografia kultury również, zresztą nie bez ścisłego związku z tym, co zaszło w kulturoznawstwie historycznym, ogromnie się wzbogaciła. Jeszcze nie tak dawno horyzont kulturalny wyznaczały okolice Morza Śródziemnego. Dziś obejmuje glob cały, z Azją, Afryką, Ameryką Łacińską i ich kulturami istniejącymi i nie istniejącymi (Majowie, Inkowie — to przykłady najbardziej znane, ale dziś już przecież jedno z wielu).

(b) W skali regionalnej, lokalnej:

— szybko narasta wiedza o dziedzictwie ojczyzny „wielkiej” (by użyć terminologii Ossowskiego), narodowej, ale także, z uwagi na jej bezpośrednie i wielorakie powiązania, europejskiej: o jej prapoczątkach i początkach, o poszczególnych fazach jej rozwoju (epokach), o jej losach nowszych i najnowszych, przy czym coraz to nowe odkrycia umożliwiają i inspirują coraz to nowe historyczne mody — zależne zazwyczaj od czynników pozanaukowych, zwłaszcza politycznych, ale przecież bezwzględnie uwarunkowane przez postęp w nauce, bez którego byłyby niemożliwe;

\* Referat wygłoszony na konferencji *Konserwacja zabytków u progu XXI wieku*, Kraków, 21-24 października 1990 r.



— towarzyszy temu rosnąca fala wiedzy o dziedzictwie ojczyzn „małych”: środowisk, warstw, miast, wsi, parafii, szkół, batalionów i różnych innych (inaczej uformowanych) grup, które profesjonalnie lub (częściej) amatorsko penetrują własne dzieje, gromadzą dokumenty i „pamiętki” oraz rozmaitymi dostępnymi im sposobami ogłaszają je, udostępniają i popularyzują.

Dodajmy, że zmienia się przy tym — rozrasta — obszar zainteresowań historyków, którzy tę wiedzę gromadzą. Historia kultury elitarnej, sztuki wysokiego obiegu staje się historią kultury wszystkich kręgów społecznych, dziejami kultury popularnej, ludowej, obejmuje sztukę użytkową, architekturę przemysłową, budownictwo wiejskie. Historia wojen i dyplomacji przekształca się w historię codzienności, mody, podróży, gier, zabaw, historię umysłowości, historię strachu (Delumeau) i szaleństwa (Foucault). A zarazem ten materiał, niesiony przez nie kończący się szereg rozpraw, monografii, przyczynków prowokuje coraz to nowe próby syntez (Świeże polskie przykłady: B. Suchodolskiego, M. Boguckiej).

Ów proces obejmuje zaś nie tylko wiedzę profesjonalną, specjalistyczną, dostępną wąskim kręgom, ale także wiedzę potoczną, upowszechnioną, znaną szerokim rzeszom ludzi.

W szkole wydłużający się czas nauki obowiązuje całą młodzież niesie rosnącą listę przedmiotów i liczbę godzin przeznaczonych na podawanie wiedzy o historycznym dziedzictwie kulturalnym. Pozaszkolny system środków masowego komunikowania, od książek i prasy poprzez radio i telewizję po nowe media, nieustannie zarzuca odbiorców informacjami o dawnej kulturze własnej i cudzej. Rozwój masowej turystyki pozwala coraz liczniejszemu rzeszom podróżników czerpać wiedzę z autopsji, w wyniku bezpośredniego kontaktu ze świadectwami przeszłości, dzisiaj można bowiem łatwiej, niż kiedykolwiek znaleźć się przy wieży Eiffla, zwiedzić Hradczany, posłuchać spod Sukiennic hejnału z Wieży Mariackiej.

A są też inne jeszcze sposoby istnienia dziedzictwa w naszym życiu: za pośrednictwem kultury artystycznej, która to dziedzictwo wchłania, nim się żywi i niejako wtórnie je upowszechnia. Prostym przykładem jest twórczość ilustracyjna: powieść historyczna, film kostiumowy, malarstwo batalistyczne (*Panorama Racławicka*); bardziej złożonym i wyrafinowanym — sztuka intelektualistów-erudytów, obficie korzystających z historycznych przekazów, mitów i symboli, by wzbogacić język, jakim mówią o sprawach dzisiejszych: przykładem poezja Eliota, Miłosza, Herberta, dramat Brechta, muzyka Pendereckiego i legion innych dzieł, w których wola artystów narzuca nam obecność tradycji, i których bez odwołania się do wiedzy o dziedzictwie kulturowym ani zrozumieć nie sposób, ani przeżyć.

A wszystkie te tendencje, w skrócie tu zasygnalizowane, są trwałe. Odwrotu nie ma, toteż w przyszłości dziedzictwo kulturalne w coraz większej masie będzie nam wypełniać życiową przestrzeń. A wraz z nim coraz więcej miejsca w tej przestrzeni zajmować będzie także tradycja. Dziedzictwo bowiem, tutaj rozumiane jako ogół zjawisk, które przez to, że są zachowane, znane i dostępne, mogą funkcjonować w życiu współczesnym, nie jest materią bierną: ono chce być tradycją, to znaczy dorobkiem „żywym”, poruszającym współczesnych ludzi, angażującym ich jako źródło, drogowskaz, legitymacja, inspiracja. Owo ogromne kulturowe dziedzictwo, już przez to samo, że jest znane, narzuca nam

swoją obecność, aspirując do roli utrwalonego i aktywnego składnika naszej kulturalnej i estetycznej świadomości. Nie kończący się szereg odkrywanych wytworów kultury z wszystkich epok i kontynentów, od momentu ich ujawnienia w naukowych kompendiach, nieustannie dąży do tego, aby znaleźć się w szkolnych podręcznikach, popularnej prasie, w radiu, TV, wideo, i aby za pośrednictwem tych masowych mediów zapaść w pamięć szerokich kręgów społecznych odciskając w niej jak najgłębszy i jak najtrwalszy ślad. Wiele czynników temu przeciwdziała — będzie jeszcze o tym mowa — ale presja jest silna, a skutki poważne.

## II

Zatrzymajmy uwagę na tych skutkach — wyliczmy i przejrzyjmy konsekwencje, jakie ów nie dający się powstrzymać, a więc działający z siłą historycznej prawidłowości proces narastania i upowszechniania się wiedzy o dziedzictwie kulturowym wywołuje i wywoływać będzie w sferze kultury.

(a) Zwróćmy się najpierw ku skutkom, jakie proces ten powoduje w sferze zewnętrznej wobec kultury artystycznej i jej tradycji.

— Oto można obserwować rozszerzanie się grupy ludzi zawodowo zajętych przeszłością kultury: jej badaniem, interpretowaniem, ochroną, konserwowaniem, upowszechnianiem, wykorzystywaniem. Zmianom ilościowym towarzyszą zaś tu zmiany inne, o charakterze jakościowym, odnoszące się do ich poziomu wykształcenia, typu specjalności (często nowo kreowanych), sposobu funkcjonowania, miejsca w strukturze zawodów, prestiżu społecznego itp.

— Z kwestią kadr wiąże się ściśle sprawa instytucji, powołanych do tego, by badać, chronić, konserwować, odtwarzać, upowszechniać zarówno to, co w kulturze artystycznej jest jej dziedzictwem, jak — zwłaszcza — to, co w danej sytuacji i w danym momencie funkcjonuje jako tradycja.

— Coraz liczniejszy jest kompleks sfer, w które dziedzictwo kulturowe głęboko wnika i które żywo angażuje: od sfery produkcji (rzemiosło, przemysł) i handlu poprzez system edukacji (szeroko pojętej, szkolnej i pozaszkolnej) po obszary turystyki, sportu itp.

— Coraz częściej przeszłość i dorobek kultury jest terenem walki z tradycją, bo stoi na drodze rozwoju, nowoczesności, demokracji itp., bądź o tradycję — bo potrzebna dla pieniędzy, prestiżu, władzy itd.

— Wreszcie, dziedzictwo i tradycja w coraz szerszej skali staje się przedmiotem zainteresowań i działań mecenatu (mecenatów publicznych i prywatnych) i polityki kulturalnej (państw, partii, kościołów).

Odnotować w tym miejscu wypada, że wszystkie te obserwacje odnieść można także do czasów minionych: tradycja kulturalna od dawna angażowała profesjonalnie wykształcone kadry, wymagała funkcjonowania wyspecjalizowanych instytucji, ingerowała w sferę produkcji, oświaty i sportu oraz stanowiła instrument wewnętrznych i międzynarodowych strategii politycznych, przy czym te sfery były tak ze sobą powiązane, że niekiedy pojedyncze zdarzenie — np. pojawienie się jednej książki — mogło je wszystkie żywo poruszyć. Ale właśnie jedna książka — *Sztańskie wersety* — stanowi klasyczny, kanoniczny, szkolny przykład ilustracji w ośrodku sytuacji współczesnej, którą charakteryzuje, najkrócej mówiąc, globalizacja wszystkich żywotnych procesów zachodzących w życiu społecznym — w tym także w sferze



kultury — oraz ich niebywale przyspieszenie umożliwione m.in. interwencją nowoczesnych masowych technik komunikowania. Dawniej trzeba było lat lub nawet dziesięcioleci, by jakieś zdarzenie mogło naprawdę poruszyć ówczesny mały świat; dzisiejszy wielki świat *Szatańskie wersety* mogły poruszyć w ciągu dni, a nawet godzin.

(b) Zastanówmy się teraz nad skutkami, jakie proces narastania i upowszechniania wiedzy o dawnej kulturze wywołuje w samej kulturze i w sposobie, w jaki w jej obrębie kształtuje się i funkcjonuje kulturalna tradycja. Proces ten nie jest bowiem dla niej obojętny.

Narastająca fala informacyjnej oferty za pewnością może sprzyjać poszerzeniu i pogłębieniu wiedzy o kulturze, wzbogaceniu życia kulturalnego, rozwijaniu ludzkich osobowości. Obliczono kiedyś, że tygodniowa porcja oferty kulturalnej, dostępna dziś przeciętnemu Europejczykowi, obejmuje tyle imprez, ile mieścił roczny kalendarz kulturalny Ludwika XIV. Można interpretować tę różnicę na korzyść naszych czasów. Satisfakcją, jaka może płynąć z tego zestawienia, osłabiają wszakże liczne głosy ostrzegawcze, z niepokojem obserwujące szkody, jakie wyrządzać może już sam nadmiar tej oferty, wielokrotnie przekraczającej możliwości percepcyjne człowieka.

— Pytać bowiem można, jakie będą konsekwencje szumu informacyjnego, który w tej dziedzinie, jaka nas tu interesuje, przejawia się i narasta, i który wśród licznych skutków wyliczanych przez znawców zagadnień informacji niesie także deprymujące poczucie bezradności w obliczu czegoś, czego nie można objąć, ogarnąć, opanować;

— zastanawiać może zjawisko swoistej homogenizacji składników dziedzictwa artystycznego, które — opisywane, interpretowane i popularyzowane (reklamowane) z podobną sprawnością przez jednakowo wyszkolone kadry specjalistów — stają się monotonnie atrakcyjne;

— niepokoić musi proces zubożenia semantycznego elementów dziedzictwa, które — mimo prób przeciwdziałania temu przez wybitnych humanistów — najczęściej do świadomości potocznej docierają wyłączone z tego, co Walter Benjamin nazywał aurą, lub — co gorsza — zdeformowane tak, jak komercyjny film deformuje Biblię, a komiks *Zbrodnię i karę*;

— na refleksję zasługuje związane z tym, o czym już była mowa, zubożenie aksjologiczne dziedzictwa kulturowego, przyczyniające się do zdeprecjonowania tradycji i osłabienia jej prestiżu, a przez to do osłabienia poczucia tożsamości kulturalnej i narastania zjawiska wykorzenienia kulturalnego różnych grup społecznych.

Rejestr tych niepokojów można znacznie przedłużyć; prowadzone na całym świecie badania empiryczne pozwalają na bogatą ich egzemplifikację. Zasygnalizowanie ich w tym miejscu ma wesprzeć tezę o ilościowym narastaniu obecności tradycji w kulturze dnia jutrzejszego i uzupełnić ją przewidywaniem, iż niesione przez ten proces nowe, swoiste szanse dla kultury znajdować będą kontrapunkt w postaci nowych, swoistych zagrożeń.

(c) Pójdźmy wszakże jeszcze o krok dalej i zapytajmy o skutki, jakie ów proces z biegiem czasu niesie w i e d z y o kulturze. I dla niej bowiem nie pozostaje on bez znaczenia.

Na to pytanie także można dać odpowiedź afirmującą: zarówno kulturoznawcom-uczonym, jak kulturoznawst-

wu-dyscyplinie proces ów niesie korzyść — jeśli za korzyść uznamy szybkie rozszerzenie się pola obserwacji z radykalnym kruszeniem wszelkich, a zwłaszcza cenzuralnych i doktrynalnych barier i blokad, które to pole do niedawna redukowało. Wyniki naszej pracy w większym niż dotąd stopniu zależą — i zależęć będą — od nas samych. Sami zatem, wzajemnie się kontrolując, będziemy musieli dbać o horyzont i o poziom naszej profesjonalnej wiedzy o dziedzictwie kulturalnym i zapobiegać ograniczaniu i zniekształcaniu jego obrazu. Na własną też odpowiedzialność budować nam wypadnie kryteria oceny tego dziedzictwa i orzekać o jego wartości.

Przewidywać można jednak zarazem, iż ów charakteryzowany wyżej proces narastania wiedzy o nieskończenie różnorodnych odmianach i formach dziedzictwa artystycznego intensywnie wzmagać będzie objawy kryzysu wiedzy o kulturze. Bariery i blokady miały to do siebie, że ograniczając horyzont dawały jednocześnie określone oparcie, stanowiły punkt odniesienia i tym, którzy nie próbowali ich łamać i przekształcać, stwarzały poczucie bezpieczeństwa. Radykalne ich usunięcie przyczyni się do tego, że dla nauki o kulturze stan kryzysu będzie jej stanem permanentnym. Oto bowiem co najmniej dwie jej ważne funkcje — interpretowanie dziedzictwa artystycznego oraz waloryzowanie go jako tradycji — w obliczu narastającej wiedzy bezustannie wymykać się będą z zasięgu jej możliwości. Osiągane przez nią momenty pewności sądów będą stale przez ten proces kwestionowane i dezawuowane. Sprawi to, że będziemy uprawiać naszą dyscyplinę z dośł męczącą świadomością, że uprawianie jej jest niemożliwe.

Z pewnością jednak nie musimy obawiać się o nasz los. Jako grupa zawodowa będziemy potrzebni, użyteczni, zaangażowani. Nie zabraknie dla nas miejsca we wspomnianych wyżej szeregach kadr i rejestrach instytucji, które w coraz większej liczbie obsługiwać będą dziedzictwo artystyczne, pośrednicząc między nim a społeczeństwem. Wszak ten sam proces, który utrudni lub uniemożliwi nam interpretowanie i waloryzowanie dziedzictwa artystycznego, zarazem zwiększać będzie i intensyfikować zapotrzebowanie na ową interpretację i waloryzację. Będziemy więc zaspokajać to zapotrzebowanie, bądź ponawiając i powtarzając bez końca próby interpretacji, bądź dowodząc sobie i innym, że zadanie to jest niewykonalne. Tym samym kryzys możliwości poznawczych naszej dyscypliny będzie trwałą, żyzną glebą, pozwalającą nam trwać i prosperować.

A kiedy ktoś okaże nam niezadowolony ze sposobu naszego prosperowania i postawi znak zapytania nad dojrzałością naszej dyscypliny, będziemy mogli, wzorem amerykańskiego kulturologa Leslie White'a<sup>1</sup>, skorzystać z dobrodziejstwa, jakim jest narastająca rozległość historycznej perspektywy i przypomnieć, że dopiero wczoraj ludzkość zaczęła wydobywać się ze stanu dzikości; w ciągu znacznej części swej historii człowiek używał wyłącznie surowego pożywienia; zaledwie 2% ludzkich dziejów upłynęło od momentu narodzin rolnictwa; 0,7% — od początków metalurgii; 0,35% od pierwszego alfabetu; 0,073% — od odkrycia Galileusza; 0,009% od daty dzieła Darwina *O pochodzeniu gatunków*. Trudno więc oczekiwać, by ludzkość stworzyła dojrzałą wiedzę o swym dziedzictwie kulturowym w ciągu zaledwie jednego miliona lat od szczybla antropoidalnego.

prof. dr hab. Sław Krzemień-Ojak  
Centrum Kultury MKiS

<sup>1</sup>L. White, *The Science of Culture*. 1949, s. 365.



## THE FUTURE OF TRADITION

THE PAPER WAS PRESENTED AT THE CONFERENCE *Conservation of Monuments on the Threshold of the 21st Century*, Cracow, October 1990.

According to the author, *heritage*, understood here as the preserved, known and accessible achievements of culture, is not a constant quantity, as it depends on the extent of human knowledge, which in turn is expanding and deepening quickly. In the course of barely a few centuries, the history of culture has expanded from several to several tens of thousands of years, the geography of culture has turned from local to global, knowledge of the heritage of „homelands” great and small has been greatly enriched etc. This concerns not only professional knowledge, but common knowledge as well, as the effect of schools, old and new medias, tourism etc. This increasingly better known heritage, the Author states, is not passive: it wishes to be *tradition*, or a factor actively influencing culture. This is enhanced by the activity of ever greater numbers of academics, businessmen, tradesmen, diplomats and publicists. The prognosis is thus clear: in the

culture of tomorrow, cultural heritage will occupy not less, but more space. Stating this, the Author nevertheless warns that satisfaction coming from the perspective of enrichment of the cultural offers must be weakened by the awareness of the damages that the quantitative scale of this offer can cause: such as the unpleasant effect of the information hum, homogenization of the components of culture, their semantic and axiological impoverishment etc. This will be accompanied by constant problems with knowledge on culture of the past: the more there is of it, the stronger the danger of disturbance of the criteria and axiological helplessness — although, at the same time, the same crisis-inducing circumstances will increase the public need for this knowledge as the only guide through the expanding labyrinth of cultural heritage.

LECH KRZYŻANOWSKI

## CZAS I KONSERWACJA ZABYTKÓW\*

Ogólny, nader pojemny tytuł tego artykułu wymaga sprecyzowania. O jaki czas i jaką konserwację chodzi? Gdy zapytano noblistę, Richarda P. Feynmana, słynnego amerykańskiego fizyka, o definicję czasu, bez wahania odpowiedział: „*Co to jest czas? My fizycy posługujemy się nim codziennie, lecz nie pytajcie się mnie co to jest. Po prostu zbyt trudno jest o tym myśleć*”<sup>1</sup>.

Pomijając współczesne teorie naukowe na temat czasu<sup>2</sup> wyjaśniam, że jako historyk nie wychodzę poza tradycyjną, matematyczną formułę jego pojmowania, pozwalającą porządkować wydarzenia. Przyjęcie linearnej koncepcji czasu historycznego ułatwia tworzenie chronologicznych sekwencji, jak dzielenie czasu na stulecia. Umieszcza nas to u schyłku wieku XX i daje asumpt do podjęcia próby oceny tego umownie utworzonego okresu. Taka chronologia pozwala postawić pytanie: z jakimi doświadczeniami gotowi jesteśmy wejść w wiek XXI? Rutynowego podejścia konserwatorów zabytków nie zmienia świadomość, że stojąc na gruncie naszej lokalnej koncepcji chronologicznej, działamy w świecie, w którym równorzędnie funkcjonuje całkiem odmienne niż europejskie pojmowanie czasu, historii i jej materialnej spuścizny<sup>3</sup>. Krąg kultury islamskiej czy indyjskiej to najbardziej znane przykłady z bogatej ich listy.

W kwestii „jaka konserwacja” wyjaśniam, że chodzi o nasze, nadwiślańskie problemy Polaków, choć nie sposób pominąć podstawowych dylematów filozofii konserwatorskiej. Od nich rozpocząć wypada, podkreślając znamienne dla polskiego punktu widzenia kwestię. Gotowi jesteśmy podejmować dysputy, czy konserwacja zaby-

tków jest nauką, a syntez naszych przemysłów nie podejmujemy się, lub może nie jesteśmy przygotowani na to, określać mianem filozofii. Dla naszych anglosaskich kolegów jest to sprawa od dawna oczywista<sup>4</sup>.

Imperatyw walki z rozpadem materii dóbr kultury, przyjęty bezdyskusyjnie, zdominował nasz konserwatorski dekalog. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w miarę postępu i rozwoju metodologii oraz wprowadzania coraz to nowych środków technicznych oferowanych przez naukę, także pod wpływem lokalnych okoliczności, zaczęły występować różnice w praktycznych rozwiązaniach. Od czasu sformułowania założeń teoretycznych w ochronie i konserwacji zabytków<sup>5</sup> przyjęto we wszystkich dziedzinach zasadę odwracalności zabiegów — by zapewnić możliwość przyszłych działań i z szacunku dla oryginalnej materii. Przykładem rozbieżności w praktycznym rozwiązywaniu tego problemu jest zamek Krzyżtopór w Ujeździe, uznawany przez pokolenia konserwatorów za trwałą ruinę, a w latach siedemdziesiątych awansowany do resortowego planu odbudowy MKiS, przy zastosowaniu żelbetonowych konstrukcji.

Nie mogąc wyzwolić się z kompleksu Szyfła, nie byliśmy w stanie podjąć dyskusji z tezami J. Dutkiewicza czy przemysleniami M. Porębskiego, wskazującymi na nieod-

\*Referat wygłoszony na sesji *Konserwacja zabytków u progu XXI wieku*, Kraków, 21-24 października 1990 r.

<sup>1</sup>J. Boslough, *The Enigma of Time*. „*National Geographic Magazine*”, March 1990, vol. 177, No. 3, s. 109.

<sup>2</sup>S. Hawking, *A Brief History of Time*. Toronto, New York 1988; Ch. G. Starr, *Historical and Philosophical Time, History and Theory*, No. 6, 1966.

<sup>3</sup>Czas i kultura. Oprac. A. Zajaczkowski, Warszawa 1987.

<sup>4</sup>Nie sięgając XIX w., por. „*Monumentum*”, kwartalnik pod red. Derka Linstruma z lat 1980-1985, London; D. Insaill, *The Care of Old Buildings Today*. London 1972; A. Markus *Building Conversion and Rehabilitation*, London 1979. *Conservation Bulletin*, Editor English Heritage, co 4 mce od 1984.

<sup>5</sup>E. Małachowicz, *Ochrona środowiska kulturowego*, Warszawa 1988; także B. Marconi, *O sztuce konserwacji*. Warszawa 1982.